Nr 156. Kraków, 13 Lipca — Piątek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** ...mi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...istracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Tryburalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 lipca.

Przegląd Polityczny.

Sejm tyrolski został wczoraj zamknięty.

Fremdenblatt pisze w ostatnim numerze: „Różne organa, które są niezmordowane w kolportowaniu pogłoski o dymisyi namiestnika hr. Potockiego, donoszą już o mianowaniu nowego namiestnika dla Galicyi. Otóż godność tę ma według nich otrzymać p. minister Dr Dunajewski. Tymczasem Dr Dunajewski jest członkiem gabinetu, a hr. Alfred Potocki, wskutek pomyślnej opinii lekarzy zdecydował się pozostać na zajmowanej posadzie i poświęcić nadal swoje siły dobru publicznemu. Kombinacya przeto, w którą wciągnięto obecny gabinet i Namiestnika Galicyi, wprawdzie jest niezrównaną pod względem oryginalności i z tego tytułu zasługuje na podziwienie, nie może jednak mieć pretensyi, aby zajmowano się nią na seryo.“

Pol. Corr. donosi, że wkrótce *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłosi organiczne postanowienie dla wojsk inżynieryi, sztabu inżynieryi i pułku pionierów, a zarazem opublikuje organizacyę nowego pułku dla służby kolejowej i telegraficznej.

Trybunał państwa zebrał się w tych dniach pod przewodnictwem Ungera. Na posiedzeniu byli obecni także Czartoryski i Madeyski. Traktowano sprawę Schönerera, który się uskarżał na złamanie tajemnicy listowej, ponieważ żądano od niego, aby w urzędzie otworzył kopertę, w której mu przesłano niestemplowany antisemicki dziennik *Grenzbote aus Pressburg*, czego on jednak odmówił. Reprezentant ministerstwa handlu przeczył, jakoby tu zachodziło naruszenie tajemnicy listowej. Trybunał nie uznał słuszności skargi Schönerera.

Znów jedno krzesło deputowanego do Rady państwa opróżnione. Dr Gustaw Gross, wybrany z okręgu czeskiego Gablonz, złożył mandat.

Wczoraj odbył się w Czechach (w Wysokiem Mycie) wybór jednego posła do sejmu. Wybrany został Młodoczech Tuma, a kandydat komitetu centralnego Dr Gabler upadł.

Podług telegramów dzienników wiedeńskich, były minister spraw zagranicznych p. Waddington został mianowany ambasadorem Rzeczypospolitej w Wiedniu. Już przed kilkoma tygodniami, dobrze informowany nasz wiedeński korespondent (□), mający liczne stosunki w europejskim świecie dyplomatycznym, doniósł nam, jako rzecz pewną, że p. Waddington zostanie następcą hr. Duchatela.

W przebiegu choroby hr. Chamborda nie zaszła żadna nowa zmiana. Stan jest bardzo groźny. Lada minuta oczekują katastrofy. Książęta Orleańscy wracają z Węgier do Wiednia.

Od dni kilku Francya posiada nową dekoracyę, której insygnia podobne są do legii honorowej. *Journal officiel* ogłasza dekret Prezydenta, który ustanawia nowy order dla zasług około gospodarstwa. Liczba posiadających go nie może być wyższą nad tysiąc osób. W istocie mnożenie się dekoracyj i odznak honorowych, dogadzające tak bardzo próżności francuskiej, nie zupełnie się zgadza z republikańskim duchem. To też monarchiści niecomieszkają wyzyskać tego postanowienia przeciw panującemu stronnictwu.

Sprawozdawca komisyi Rouvier złożył już na stole Izby sprawozdanie o konwencyach z kolejami. Dzisiaj ma Izba rozpocząć dyskusyę nad tym przedmiotem.

Na bankiecie Towarzystwa gospodarczego departamentu Seine-et-Oise, wzniósł p. Leon Say toast, który ze względu na obecne stosunki i mniemane orleanistyczne przekonania tego męża stanu, zasługuje ze wszech miar na uwagę. „Moi panowie, powiedział Say, wzywam was, abyście wraz ze mną pili zdrowie Juliusza Grevego, prezydenta rzeczypospolitej, pierwszego urzędnika, który tak godnie dzierży w swej ręce sztandar rzeczypospolitej i Francyi. Pod opieką tego sztandaru mogą połączyć się wszystkie przekonania i każda dobra wola, a sztandar ten broni wszystkich, którzy kochają swój kraj, którzy kochają Francyę, jak my ją kochamy, czego dowiódł już zaszczytnie ten piękny departament i jak tego dowiodą niezawodnie tutejsi ziemianie, jeśli będzie tego potrzeba. Wnoszę więc toast na cześć i pomyślność tej Francyi, dla której poświęcacie się, i którą zbogacacie waszą zaszczytną pracę, na pomyślność tej Francyi i godnego jej reprezentanta, p. Juliusza Grevego, prezydenta francuskiej Rzeczypospolitej.“

Do *Standardu* piszą z Paryża dnia 10 b. m: „Między Lessepsem a rządem angielskim przyszło już do porozumienia, podług którego rząd angielski użyć ma swego wpływu w Egipcie, aby uzyskać koncesyę na budowę nowego kanału sueskiego i aby osiągnąć potrzebny na ten cel kapitał. Towarzystwo kanałowe zgadza się na to, aby jeden z angielskich oficerów marynarki pełnił urząd jeneralnego inspektora nad żeglugą po kanale.“

Dyplomacya pruska wysila się na zbyt widoczne okazywanie złego humoru z powodu ostatniej noty sekretarza stanu Jacobiniego. Sama przesada w tym kierunku zdradza już, że gniew jest udanym, w celu osiągnięcia zamierzonego celu. W usiłowaniach tych jedna szczególnie rzecz jest uderzającą. Rząd pruski nie umie, czy nie chce pojąć, że ustępstwa Rzymu mają swą granicę w tem, co będąc odwieczną zasadą Kościoła katolickiego i podstawą jego bytu, zmienionem być nie może; organa rządowe zaś upatrują w odmownych odpowiedziach Kuryi tylko upór, który, zdaniem ich, będzie można przełamać. Dopóki pod tym względem nie pojawi się w kołach rządowych pruskich jaśniejszy pogląd na rzeczywisty stan rzeczy, dopóty najbardziej nawet pojednawcze usposobienie Rzymu nie zdoła się przyczynić do uchylenia walki kościelnej.

Względem pobytu ministra Gosslera w Fuldzie kursują dziś dwie wersye. Podług jednej, stara się minister skłonić Dra Koppa do objęcia arcybiskupstwa poznańskiego, podług drugiej, kolońskiego. Obie te dyecezye mają swych *rite* instytuowanych arcypasterzy, i trudno przypuścić, aby Dr Kopp bez poprzedniego porozumienia się z Rzymem, wkraczać miał na pole nawet ewentualnych tylko umów z p. ministrem.

Herbert Gladstone w piśmie do *Timesa* wystosowanem protestuje przeciw ujemnej krytyce swojej mowy, którą miał w Acton, a którą potępiał *Times*. Gladstone oświadcza mianowicie, że nie mówił w tym celu, ażeby zalecać ponowne podjęcie irlandzkiej kwestyi ziemiańskiej i dodaje: „Nie przedstawiałem wyboru w Managhan jako pobudki do większych ustępstw w sprawie ziemiańskiej, nakłaniałem jednak moich słuchaczy, ażeby sobie zdawali jasno sprawę z tego zagadnienia i pomyśleli o zadaniu najbliższego parlamentu, jeżeli w nim p. Parnell dowodzić będzie nietylko liczniejszem stronnictwem, ale pozyska w niem oraz ludzi stanowczych i zdolnych.“

W ważnej sprawie kolejowej otrzymujemy ze strony fachowej następujący godny uwagi artykuł:

Sprawa przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do kraju, pomimo silnego nacisku wywieranego przez polską prasę i licznych petycyj wnoszonych do naszej reprezentacyi, nietylko nie postąpiła dotąd na krok jeden naprzód, lecz przeciwnie w dość niekorzystnej obecnie przedstawia się perspektywie. W miarę im energiczniejsze są nasze domagania, tem silniejszą w obozie centralistycznym wywołują agitacyą, która nie ograniczyła się ani do sali rady gminnej stolicy monarchii, ani do Izby sejmowej dolno-austryackiej, lecz szuka i znalazła drogę do członków gabinetu, a nawet i do najwyższych sfer. Dość przypomnieć podane przez pisma wiedeńskie zdanie ministra wojny, oświadczającego się, wbrew doświadczeniu zrobionemu w czasie wojny prusko-francuskiej, przeciw wszelkiej decentralizacyi zarządów kolejowych, jako wrzekomo przeszkadzającej szybkiej mobilizacyi i przerzucaniu armii z miejsca na miejsce, aby poznać, że sprawa, skoro wobec niej podzielone są zdania członków gabinetu, nie ma wielkich szans powodzenia. Potwierdza to odpowiedź prezesa gabinetu i ministra handlu, udzielona deputacyi rady gminnej Wiednia, w której uspakajał zatrwożoną reprezentacyą stolicy, że decentralizacya zamierzona nie będzie przeprowadzoną na wzór kolei pruskich, ani też będzie tak rozległą, jak tego żąda prasa polska i reprezentanci Galicyi, jak również, że nie zamierza rząd wpływać na koleje prywatne w tym duchu, aby przeniosły swe władze centralne do kraju. Tak uspakajające zapewnienia rządu, nie zadowolniły jednakże stronnictwa centralistycznego. Ów znany referat Dra Koppa, przedłożony przez Wydział konstytucyjny sejmowi dolnej Austryi, oświadcza się stanowczo przeciw wszelkiej choćby najmniejszej decentralizacyi kolejowej, i to tak dalece, że nie chce dopuścić nawet tych urzędów w kraju, jakie obecnie koleje galicyjskie, z czysto administracyjnych względów zmuszone były zostawić w kraju. Nawet filialne dyrekcye ruchu, obudzają przerażenie w obozie centralistycznym. Podejrzywa on bowiem, iż w miarę powiększania się, czy to ruchu, czy też sieci kolejowych, dyrekcye ruchu musiałyby się rozszerzać, musianoby ze względów administracyjnych powiększać ich zakres działania, podczas gdy władza centralna w Wiedniu nie uczuwałaby tego i nie potrzebowała zwiększania sił. Dyrekcya ruchu ściągałaby interesantów do swej siedziby, zamiast do Wiednia, a tak, sprawa ta, jest według słów referenta Dra Koppa, trawestujących słowa namiestnika hr. Potockiego, kwestyą chleba dla Wiednia. Insynuując Polakom, iż im nie chodzi o to, aby administracya kolei była dobrą, lecz jedynie, aby polski język wprowadzono do służby wewnętrznej i zapomocą tego środka obsadzono je wyłącznie Polakami, twierdzi referat wspomniany, że w tym stanie rzeczy, losy w możebnej wojnie zawisłyby od tego, czy „polska armia,“ rozumie się urzędnicy kolejowi, współdziałałaby z armią austryacką. Niemieckiemu technikowi, a nawet administracyjnemu urzędnikowi zamkniętoby drogę do chleba przy kolejach galicyjskich, bez względu na jego zdolności.

Nie będziemy przytaczać całego, znanego zresztą referatu, ani zbijać jego twierdzeń; powstrzymamy się nawet od rekryminacyj, nasuwających się mimowoli pod pióro na myśl, jak podrzędne stanowisko w ustroju kolejowym zostawiono Polakom najzdolniejszym nawet, a umieszczono na najwyższych posadach w wielu wypadkach nawet niedołęgów, za którymi nie przemawia nic więcej, jak narodowość niemiecka, — nie to bowiem jest zamiarem naszym, lecz przedmiotowe rozglądnięcie się w sytuacyi, aby zoryentowawszy się w niej, wyrobić sobie zdanie, czego obecnie domagać się należy z całą stanowczością, i czego można się w teraźniejszych stosunkach spodziewać. W tym też celu przedstawiliśmy powyżej zapatrywania stronnictwa przeciwnego dzisiejszemu rządowi i wszystkim nie — niemieckim narodowościom.

Nie ulega wątpliwości, że stronnictwo to, alarmując Niemców austryackich i nie wahając się używać broni oszczerczej, jest w stanie tam nawet wzbudzić nieufność dla zamiarów Polaków, gdzie inne sprawy, przegrywane dotąd przez centralistów, nie zdołały poruszyć umysłów. „Kwestya chleba,“ przybrana odpowiednio i poparta przypuszczeniami, których nie warto zbijać, gdyż argumentów nikt nie słucha, poruszyła i poruszać będzie niezawodnie widzów, obojętnie dotąd patrzących na zapasy polityczne centralistów ze zwolennikami rządu ugodowego i zmieniać ich w jego przeciwników. Dlatego, nie obwijając rzeczy w bawełnę i nie łudząc się daremnie, przyznajmy, że gdyby rząd chciał przeprowadzić w całości to, czego się kraj nasz słusznie domaga, mógłby runąć, a do tej ostateczności nie zechce on doprowadzić. Skutkiem tego nie zechce on zadość uczynić wszystkim domaganiom, część jednak będzie musiał wykonać, powodując się sprawiedliwością i koniecznością stworzenia dobrej administracyi dla nowych linij kolejowych.

Pomimo zatem wzdragania się Dra Koppa i jego zwolenników, będzie zmuszony rząd utworzyć w kraju dyrekcye filialne, choćby nie z innego, jak z tego tylko powodu, że ciało tak olbrzymie, jakiemby była dyrekcya centralna, koncentrująca w swym ręku wszelką władzę nad rozległą siecią kolei, byłoby zbyt ciężkiem i nieporadnem. W naturalnym porządku rzeczy, będą musiały filialne zarządy mieć obszerniejszy zakres działania, niż mają np. obecne zarządy małych kolei rządowych w Galicyi, jeżeli nie z innych, to jedynie z ekonomicznych i administracyjnych względów, zresztą ze względu, że czas jest przy kolejach, więcej, niż u innych instytucyj, pieniądzem, odnoszenie się bowiem z każdą drobnostką do władzy centralnej, może w wielu wypadkach sprowadzić klęski, a przynajmniej dotkliwe straty. Pytanie, czy będzie tylko jedna, dwie lub więcej dyrekcyj ruchu, czy one będą miały siedzibę wyłącznie we Lwowie, czy też we Lwowie, Krakowie, a nawet, jak mylnie głoszono, i w Przemyślu (o ile wiemy, nie wchodzi Przemyśl już z tego powodu w rachubę, że miasto to leżeć będzie na bocznej odnodze, jaką względem kolei transwersalnej będzie linia Przemyśl-Chyrów), to pytanie jest mniejszej wagi, a rozwiązanie jego musi być pozostawionem względom administracyjnym. Ważniejszą jest rzeczą zakreślenie przyszłych atrybucyj dla dyrekcyj ruchu. Otóż, jeżeli zarząd centralny wbrew żądaniu kraju zostanie w Wiedniu, to nie ulega wątpliwości, że pozostawi on w swych rękach kontrolę dochodów i buchalteryą, a będzie się starał zatrzymać sprawy taryfowe. Wiadomo jednak, że według zarysu organizacyi zachodnich kolei rządowych, rozstrzyganie tych spraw nie jest pozostawionem samodzielnie dyrekcyi centralnej, lecz że istnieje osobna komisya, w której skład wchodzą reprezentanci Izb handlowo-przemysłowych w kraju i osobistości ze sfer przemysłowych i handlowych mianowane przez rząd. Nie spodziewamy się, aby Galicya, a względnie Ślązk i Morawa, miały być gorzej traktowanemi, niż inne kraje koronne, a zatem, żeby odsunięto je od wpływu na ustanawianie taryf. Jeżeliby jednak komisya taryfowa istniała przy centralnym zarządzie, byłyby wielkie trudności w wykonywaniu jej czynności, w zebraniu posiedzeń itp., które sprawiłyby, iż działalność komisyi byłaby całkiem illuzoryczną. Należy zatem domagać się, aby biuro taryfowe istniało w kraju. Następnie trzeba żądać, aby przemysł krajowy więcej, niż dotąd był uwzględnianym, a zatem, aby bezwarunkowo zarząd materyałów należał do atrybucyj dyrekcyj ruchu. Żeby zaś nie napotkać trudności przy rozdzielaniu czynności na poszczególne dyrekcye, których bezwątpienia trzy, a przynajmniej dwie będzie musiało być utworzonych; byłoby pożądanem, aby jedna z nich miała większy zakres działania.

Pomimo tego rozszerzenia atrybucyj dyrekcyj ruchu, interesa kraju tak długo nie byłyby w centralnym zarządzie należycie zastąpionemi, jak długo w składzie jego nie będzie Polaka, obznajomionego dokładnie ze stosunkami naszego kraju, który zajmowałby tam wybitne stanowisko, i był niejako doradcą prezydenta kolei. Może to nasze żądanie wyda się optymistom w kraju pewnym rodzajem abdykacyi z żądań Polaków, może zawołają: nie jeden, lecz wszyscy członkowie centralnego zarządu powinni być Polakami! Lecz znów powtórzymy na to: nie łudźmy się. Temu zapobieżono już dobrze i my nie ujrzymy życzeń naszych w tym kierunku wypełnionemi. Tych wyższych urzędników, jacy są dzisiaj w zarządach centralnych kolei galicyjskich, mających wejść w kompleks przyszłych „północno-wschodnich kolei rządowych,“ rząd nie usunie, a pretekst do ich zatrzymania znajdzie już w téj okoliczności, że oprócz galicyjskich, szląskie i morawskie koleje w sieć tę będą wciągnięte. Nie w innym przecież celu wziął rząd we własny zarząd kolej pograniczną morawską, jak tylko po

O naukowem znaczeniu nazw roślinnych i potrzebie ich zbierania.

Nazwy roślinne, ale jakie? — naturalnie polskie i to nie fabrykaty książkowe, ale nazwy żyjące ludowe; o te nam tu chodzi i te mają, jak to postaramy się wyjaśnić, nieraz doniosłe naukowe znaczenie.

Z pomiędzy mnóstwa przykładów, jakie mi się cisną pod pióro, wybiorę dwa, które bez szerokich wywodów, może najlepiej rzecz całą wytłumaczą.

W całej Polsce, jak długa i szeroka, spotka się ziele, ze złożenia drobnych, białych kwiatów, do marchwi, kopru i innych baldalszkowych roślin podobne, które kiedyś w okolicach Krakowa, jak świadczy sławny i zasłużony mistrz Szymon Syreński, niegdyś (w końcu XVI wieku) profesor Jagiellońskiej Akademii, nazywało się „Kozią stopką.“ Dlaczego? w to już wchodzić nie będziemy, dość dla nas, że jak Karol Linné nadawał roślinom dziś używane, naukowe nazwy, przezwał ją po łacinie: *Aegopodium Podagraria*. Ztąd po książkach nazywają je też podagrycznikiem, ale lud, tu i owdzie u nas i na Rusi nazywa je dziś *gier*.

Ta jedna nazwa *gier*, dziś tylko ludowa, jest żyjącem świadectwem, że u nas kiedyś uprawiano zupełnie inną roślinę na pokarm. Nazwa nie mówi wprawdzie, kiedy to było, ale jest niezbitym dowodem, że tak było.

W rzeczywistości było to bardzo dawno, i musimy się, chcąc rzecz należycie zrozumieć, przenieść i w bardzo odległe czasy i w dalekie strony, choćby do ateńskiego *Acropolis*. Tam i w wielu innych miejscach górzystych Grecyi, rośnie ziele, którego kwiaty zielonawo-białe też są w baldach złożone, ziele wyniosłe, widlasto-gałęziste, do półtora metra wysokości dochodzące, o liściach, liściom selerowym podobnych.

Jeden ze słynnych uczniów Arystotelesa, Theophrastos, który na trzy wieki przed Chr. opisywał rośliny Grecyi i ich skutki, opowiada o tem zielu, że ma długi, marchwiasty korzeń, którego kora jest czarna i nasiona też czarne, że za nacięciem płynie z tej rośliny sok krzepniejący i do miry podobny, i że bywa używana jako środek leczniczy.

Następna wiadomość, jaką mamy o tej samej roślinie, sięga połowy pierwszego wieku. Dioscorides z Anazarbe, grecki ziołopisarz, mówi też, że bywa na jarzynę używana, a korzeń jadany nawet na surowo.

Wiemy też, że współcześnie znają ją i Rzymianie, uprawiają na jarzynę powszechnie, i dla czarnej kory korzenia nazywają ją: *atrum olus*, czarna jarzyna.

Od Rzymian przechodzi jej używanie do Galii i innych republikańskich posiadłości Romy. Po upływie wieków staje się na południu i zachodzie Europy pod ogólną nazwą *Olusatrum*, pospolicie używaną jarzyną, cieszącą się zwłaszcza względami mnichów, którzy ją w swych ogrodach wszędzie pielęgnowali. Naturalnie, że stawszy się codzienną strawą, w ciągu średnich wieków, różnych narodów, otrzymuje w różnych krajach i narzeczach różne ludowe nazwy. Niemcy za Karola Wielkiego nazywają ją *Giersch*, a kiedy do nas ztamtąd w XII wieku przychodzi, nazwa jej zostaje spolonizowaną na lepiej po krajowemu brzmiące *gér*, *gir* lub *girz*.

Wiemy, że i u nas w ciągu średnich wieków jest — przynajmniej w Małopolsce — powszechnie używaną jarzyną. Wiemy, że Królowa Jadwiga w d. 8 maja 1390 r. jadła ją na wieczerzę, i że zapłacono za tę strawę ½ (ówczesnego) grosza.

Długo w Polsce cieszył się gir powodzeniem, bo jeszcze Syreński w swym zielniku, pisanym pod koniec XVI wieku, mówi: „gir, naszym ludziom dobrze znajomy, albowiem bywa wdzięczną i przyjemną jarzyną na wiosnę, póki w klęcza (pęd) nie wyroście,“ i dalej: „w ogrodach, w sadach cienistych, sam przez się rad rośnie, pod drzewy. Także między gajmi i krzewinami.“ Z czego widać, że roślina wskutek powszechnej uprawy prawie zupełnie zdziczała — tak, że ją mistrz Szymon wprost za krajową uważał, nie domyślając się nawet jej cudzoziemskiego pochodzenia.

Schyłek XVII wieku jest końcem powszechnego używania „czarnej jarzyny,“ nietylko u nas, ale i w całej nieledwo Europie. Wszędzie wyparły ją nowo wprowadzone do kuchni — jak je dziś nazywamy — selery.

Tylko w konserwatywnej Anglii najdłużej ją uprawiano i do dziś dnia znachodzi się tam, prawie w stanie zupełnej swojskości.

Jak roślina wyszła z użycia, jak przestał ją uprawiać wieśniak, tylko nazwa jej zachowała się wśród ludu, przeniesiona na inną roślinę, która kiedyś jeszcze w odleglejszych czasach była naszym przodkom jarzyną.

Że zaś nazwa przeszła na inną cale roślinę, w tem niema nic dziwnego. Zjawisko to jest bardzo powszechne. W innym miejscu [1]) wykazałem, jak nazwa buraka przeszła w XVIII wieku na ćwikłę. A podobnych przykładów możnaby znacznie więcej wyliczyć; podam jeszcze jeden. Od XII do XV wieku nazywamy słonecznikiem, to, co się nazywa dziś łubinem, w XIV przez XV i XVI nazwa ta służy, początkowo wspólnie z łubinem, potem wyłącznie dla tego, co się dziś mianuje cykoryą, czy podróżnikiem, a od XVII przechodzi dopiero na dzisiejszy, powszechnie tak nazywany słonecznik.

Tak więc, gdyby cała historya źródłowa uprawy tego, jak je za Linnem po łacinie dziś nazywamy *Smyrnium Olusatrum*, zaginęła, to z tej jednej nazwy „girz“ czy „gir“ oczywiście niemieckiego „giersch,“ moglibyśmy stanowczo i z wszelką pewnością twierdzić, że był czas kiedy była w kraju naszym znaną i używaną.

Jeśli zaś dziś chcemy oznaczyć, jak daleko w Polsce sięgała hodowla tej rośliny, to mamy na to jedyną tylko drogę w zebraniu wiadomości, gdzie ta nazwa, kiedyś ją oznaczająca, „gir“ czy „gierz“ znaną jest ludowi naszemu.

Są też wypadki, gdzie tylko sama nazwa rośliny jest śladem dawniejszego jej używania na pokarm.

Ta sama „Kozia stopka“, którą lud dziś w Małopolsce i na Rusi gierem nazywa, nosi na Białej Rusi nazwę „śnitki“, kiedy znów całkiem odmienna cebulkowata roślina bywa w naszych stronach mianowana „śniedek“, „śniadek.“ Źródło nazw obu tych roślin jest jedno i to samo. Źródło to może dla nas dziś nie odrazu jest zrozumiałe, bo wyrazy: „śniedny“ i „śniadek“ wyszły już z użycia. A jednakże jeszcze w XVII wieku każdy rozumiał, że „śniedne“ rzeczy znaczy tyle co jadalne, a my do dziś dnia zachowaliśmy to pojęcie w codziennem „śniadaniu“, którym to wyrazem lud nieraz obiad nazywa, jako główne jedzenie. Od śniedny więc czyli jadalny powstała nazwa „śniedek“, a od śniadek czyli jadło (w brzmieniu ruskiem śnieti) litewska śnitka.

[1]) J. Rostafiński. Burak i Barszcz. Nazwa i rzecz. Ich pochodzenie i znaczenie w kolei czasów. Kraków 1880.

Używanie tych roślin na pokarm odnieść należy do tych prastarych, lechickich czasów, kiedyśmy mieli wszystkiego trzy zboża i jedną jarzynę i kiedy polne zioła, jagody i owoce stanowiły bardzo ważne źródła wyżywienia ludności.

Śnietki używał lud na Białej Rusi na jarzynę jeszcze w końcu zeszłego stulecia, a śniedek „czasu drogości i niedostatku chleba bywa wielką podporą i ratunkiem ludziom uboższym i niedostatniejszym“ jeszcze w XVI wieku a może i później, bo jeszcze pod koniec zeszłego wieku zaleca go Parmentier we Francyi w tym samym też celu.

Nie w tym jednym naukowym kierunku znajomość nazw ludowych roślin jest bardzo ważna; ze wstydem przyznać jednak musimy, że materyału z ostatnich czasów mamy zebranego bardzo mało. Różne złożyły się na to okoliczności.

Oczywiście, iż ogólna znajomość roślin była kiedyś dla społeczeństwa daleko potrzebniejsza, niż dziś jest.

Był czas, gdzie rośliny dostarczały nam materyału na broń i pościel, na pokarm i wszelakie sprzęty, na odzież i jej ubarwienie, na środki lecznicze i czarodziejskie. Trwało to długie wieki. Człowiek zgodnie z wyobrażeniem Izraelitów złożonem w psalmie w tych słowach: „Za twoją sprawą, roście trawa dla bydła, a zioła na pożytek człowieczy; ty wywodzisz chleb z ziemi“, wyobrażał sobie, że wszystkie rośliny nie dla siebie, ale dla niego istnieją. Starał się więc je poznać i odkryć ich własności, dla których mogłyby mu być pożyteczne.

Znajomość też zielnicza, wśród ludu nawet, musiała być u nas w średnich wiekach niepospolita, a jak z odkrytego w bibliotece kapituły P. Maryi, przez X. kanonika Polkowskiego, bardzo ciekawego rękopisu widzę, znajomość ziół leczniczych już w XV wieku jest bardzo rozwinięta. Można wobec tego zrozumieć, że Syreński nazywa Miechowitę: Ipokratesem polskim, i że pierwszy druk zielnika Falimierza jest dokonany przez ignoranta, z którego słusznie Urzędów lub Siennik się naśmiewają.

Ci dwaj, a przedewszystkiem Syreński jest wybornym znawcą roślin krajowych, i daje im naturalnie nazwy powszechnie używane.

Z upadkiem jednak literatury, w jałowym peryodzie jezuickiego encyklopedyzmu, powoli chyli się i ta jej gałęź coraz niżej, tak, że kiedy zasłużony ksiądz Krzysztof Kluk, zaproszony przez komisyę edukacyjną do napisania pierwszej Polskiej Botaniki, bierze się do dzieła, rozporządza bardzo małym zasobem nazw ludowych, które sam zebrał. Dawne skarby zostają zapomniane nietylko przez niego, ale i jego następców, i zaczyna się fabryka nazw przy biórku, bez względu, że nieraz w żywym języku utrzymywały się inne, o wiele trafniejsze i mające jedynie racyę bytu.

W długim przeciągu czasu jeden Kolberg stanowi wyjątek. Ale dopiero z zawiązaniem się komisyi antropologicznej, pod kierunkiem Józefa Majera, w łonie Akademii Umiejętności, rozpoczyna się naprawa dawnych grzechów. Dr W. Kosiński, prof. P. Parylak, X. Wł. Siarkowski, pan A. Petrow, a szczególniej p. B. Gustawicz, dają przykłady, jak należy zbierać nazwy ludowe, a jednocześnie wiadomość o wyobrażeniach użytkach, zwyczajach i zabobonach ludu, mających związek ze światem roślinnym.

To jednak, co zrobiono, jest kroplą w morzu. Należy się ocknąć i wziąć raźno do dzieła. Wiem z doświadczenia własnego, że to rzecz nietrudna. Zapewne zrażać będzie każdego ta okoliczność, że trudno mu nieraz oznaczyć roślinę, którą lud w ten albo inny sposób mianuje. Na to jednak dwie rzeczy zauważyć należy: raz, że samo zebranie nazw ludowych w pewnej okolicy, bez uwzględnienia nawet, do czego się te nazwy odnoszą, ma już swoje znaczenie i użytek; powtóre, że takich wątpliwych rzeczy będzie zawsze mniejszość, a nie jestto rzeczą ani trudną, ani uciążliwą zerwać kwiatek, a choćby jeden liść, zasuszyć je i dopisać przy tem nazwę. Z liścia i kwiatu, czasem z ich kawałka można już najdokładniej oznaczyć, o co chodzi.

Należy zbierać nietylko same nazwy, ale też gromadzić wiadomości, w jakim celu lud pewnych roślin używa; co hoduje na pokarm czy lek, co dla ozdoby izby, czy przychacia, co dla guseł i zabobonów, co w tych samych celach poza hodowlą zbiera i używa, z czego robi sprzęty i narzędzia, czem się odziewa i czem on to odzienie barwi.

Zaczynają się nasze panie niepomału krzątać w zbieraniu pieśni ludowych, mogłyby zwrócić pracę i w tym innym kierunku, a mogę je, jak i wszystkich, którzy się do tego zabiorą, upewnić, i plon będzie obfity, i doniośléjsze dla nauki wyniki.

Józef Rostafiński.

...ło, aby połączywszy ją z liniami kolei transwersalnéj wcielić w sieć kolei północno-wschodnich. Rozsądniéj zatem przygotować się na tę ewentualność o jakiéj mówimy i domagać się choćby czegoś tylko, niż łudzić się, że otrzymamy wiele a nie dostać i téj odrobiny.

Przypuśćmy zresztą, że nie zechcemy przystać na to obcięcie naszych żądań, to jakież zostają nam środki, aby wymódz na rządzie większe koncesye? Mamyż odmówić rządowi poparcia i zważić go, aby utorować drogę centralistycznemu następcy? Informacye nasze zaś wskazują, że na rozległe ustępstwa w sprawie decentralizacyi liczyć nie możemy.

Co do języka urzędowego, winien nim być w wewnętrznéj służbie na liniach galicyjskich język polski, w korespondencyi z zarządem centralnym język niemiecki, na zewnątrz równie język polski. Musimy się wytłumaczyć, dlaczego nie domagamy się zupełnego wykluczenia języka niemieckiego z administracyi kolei, gdyż wiemy, że poruszamy rzecz najniepopularniejszą, bo sprawę posługiwania się językiem obcym. Otóż nie wielu osobom jest wiadomem, że bardzo mało która z kolei austryackich posiada taką ilość urzędników i służby, aby oni wystarczyli do pełnienia służby w razie mobilizacyi i przewozu armii. W danym razie zatem rząd ma prawo zabrania pewnym kolejom na czas potrzeby całego parku przewozowego i całego personalu i używania ich na tych liniach, gdzie ich potrzebuje. Personal zatem musi władać zupełnie dobrze językiem niemieckim, bądź to dlatego, że może być użytym na liniach kolejowych w niemieckich prowincyach, bądź też dlatego, że na galicyjskie linie może rząd przenieść personal z kolei w niemieckich prowincyach, z którym nasz musi się porozumiewać, a to naturalnie w języku niemieckim. Wtedy musiałby nawet i w wewnętrznéj służbie język niemiecki chwilowo być wprowadzonym. Że zaś w razie zupełnego usunięcia języka niemieckiego niewątpliwie personal nie kultywowałby go w dostatecznym sposobie, więc trzeba go zatrzymać w pewnych gałęziach służby, jako drugi język obowiązkowy. Na zewnątrz i dziś już tylko język polski więcéj używanym przy kolejach, gdyby publiczność mająca do czynienia z kolejami nie wyprzedzała w germanizacyjnych zapędach zarządów kolejowych. Od wielu lat nie wiemy o żadnym wypadku, żeby zarząd który lub dyrekcya kolei jakiéj galicyjskiéj odpowiedziała na polskie zapytanie lub podanie w niemieckim języku, lecz wiemy o tem z pewnością, że rzadko kiedy przychodzą podania lub listy polskie do zarządów kolei. W tym względzie wiele zależy od samej publiczności, a jeżeli ta sama pozbawia się prawa używania języka ojczystego, to na nic się nie przydadzą, ani artykuły dziennikarskie, ani dobra chęć zarządów kolejowych.

Nareszcie słusznem jest żądanie, aby do służby wykonawczéj nikt nie był dopuszczonym, kto nie włada zupełnie poprawnie językiem polskim, lecz i w tym kierunku niech nasza publiczność odzwyczai się zbytniéj uprzejmości i niech nie przemawia w innym języku jak tylko polskim do osób, które są obowiązane znać ten język. Wtedy nie będą nawet próbowały koleje przyjmować personalu, nieumiejącego polskiego języka.

Wyliczyliśmy tu minimum życzeń, nie wątpiąc, że objektywność naszych poglądów i chęć okazania przez nasz kraj, że nie stawia sprawy na ostrzu noża, przyczyni się jeżeli nie do zupełnie pomyślnego, bo to w obecnéj chwili i sytuacyi nie zdaje się możliwem, to przynajmniéj do mniéj niepomyślnego załatwienia.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 10 lipca.

Czesi złożyli już dowód, że na seryo myślą o pojednaniu się z narodowością niemiecką i że szczerze pragną usunięcia wszelkich narodowych zatargów. Odstąpili bowiem Niemcom, prócz dwóch krzeseł, które ci ostatni w Wydziale krajowym posiadają, wskutek swojéj większości w kuryi, jeszcze jedno z dwóch krzeseł w tymże Wydziale, które przez wybór plenum sejmu krajowego obsadzane bywa. Deputowani niemieccy podobno dotąd nie zdecydowali się, jak sobie mają w téj kwestyi postąpić; a dają się słyszeć głosy, które oświadczają partyi niemiecko-liberalnéj przyjęcia powyższej propozycyi.

N. fr. Presse powiada między innemi, że mimo wspaniałomyślności Czechów, Niemcy nie zyskaliby stąd żadnéj praktycznéj korzyści, jest bowiem rzeczą zupełnie obojętną, czy Czesi mają w Wydziale krajowym większość pięciu, czterech lub też tylko trzech głosów. Dziennik ten uważa całą tę propozycyę za komedyę tylko i za obłudę, i dodaje, że tą udaną wspaniałomyślnością Czesi chcą tylko pokryć i zamaskować poniższe swoje wystąpienie przeciwko Niemcom, zanadto jasny i zrozumiały, by choć jeden Niemiec miał iść na lep i nie miał się poznać, co znaczy ta czeska polityka pojednawcza.

W podobny sposób odzywa się *Deutsche Zeitung*, i pisze, że to wszystko kłamstwo, oparte na fałszu, a w tym samym duchu przemawiają naturalnie także pomniejsze organa partyi niemiecko-liberalnéj po posłów niemieckich.

Postępowanie takie prasy niemiecko-liberalnéj jest dla nas zupełnie niezrozumiałem, i trudno pojąć, jaki ma w tem cel, aby nie uznać tego kroku pojednawczego ze strony Czechów. Nam się zdaje, że się nie myli jeden z tutejszych dzienników, twierdząc, iż partya niemiecka chce tylko wywołać większe propozycye pojednawcze ze strony Czechów, w celu rozdrażnienia ich tak dalece, aby i oni stali się nieprojednawczymi, i aby zapomnieli o swoich dawnych obietnicach, bo wtedy partya niemiecka miałaby prawo powiedzieć: Patrzcie, teraz się Czesi okazali w swem prawdziwem świetle! — wszystko przedtem było tylko maską i obłudą!“ Gdyby to i tak było, to i w tym sposobie Niemcy nie dojdą do końca, bo na błędnéj znajdują się drodze. Czesi nie przestaną tym samym torem dalej postępować, i na wszelkie szczęki ze strony Niemców, zawsze tylko w pojednawczym duchu odpowiadać będą, a najlepszym tego dowodem, że nawet w czasie ostatnich wyborów do sejmu, donoszą dzisiejsze z Pragi, że Czesi chcą ofiarować Niemcom jeszcze jedno krzesło w Wydziale krajowym, któryby w ten razie był reprezentowany przez 4 głosy czeskie i 4 głosy niemieckie. Byłoby to dla Czechów świetnem zwycięstwem moralnem odniesionem nad Niemcami, i tylko takiem postępowaniem mogliby światu pokazać, że Niemcy, a nie oni są nieprzejednanymi. Spodziewamy się, że Niemcy dobrze sobie jeszcze rozważą wszystko w ostatniej chwili, i że przyjmą zrobioną im przez Czechów propozycyą, w której, przekonani jesteśmy, niema ani cienia jakiejkolwiek zdradzieckiej myśli, tembardziej, że trudnoby im było umotywować odrzucenie tej propozycyi wobec swych wyborców, zwłaszcza, że Wydział krajowy decyduje także o interesach gmin niemieckich.

Należałoby się spodziewać, że posłowie niemieccy ze względu na własną godność, jak i ze względu na dobro kraju, którego są reprezentantami, porzucą swój upór i swoją niechęć. Podobne postępowanie przystoi dzieciom, ale nie poważnym ludziom, którzy nie powinni się czuć obrażeni i upokorzeni, że w sprawach tyczących się tak ich plemienia, jak i bratniego im narodu, nie mogą sami kategorycznie i samowładnie decydować.

Prezes sądu wyższego w Krakowie udzielił posadę kancelisty w sądzie obwodowym w Tarnowie Janowi Lichańskiemu, zarządcy więzień w sądzie krajowym w Krakowie.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Owa mowa głowy miasta b. profesora moskiewskiego Czyczeryna, którą wygłosił na uczcie, danej przez miasto Moskwę dla deputacyi innych miast podczas koronacyi, wcale nie była tak radykalną, jak to dzienniki niemieckie donosiły. Oto wedle *Rusi* jej brzmienie:

„Dzięki radośnej uroczystości narodowej, zebraliśmy się tutaj ze wszystkich krańców Moskwy. Czyż jednak zebranie nasze może mieć głębsze znaczenie, jeżeli nie będzie podstawą do zjednoczenia się? — jeżeli, bez związku, bez planu myśleć i działać ciągle będziemy dalej? Nie jest-że to przyczyną owej mizeryi, która sprowadziła zbrodnię 13 marca, a którato zbrodnia zmuszanas strzedz cara jak oka w głowie i cieszyć się, jeżeli dzień przejdzie bez nieszczęśliwego wypadku?

„Przeciw opłakanym tym stosunkom, bez pomocy społeczeństwa rząd sam nie potrafi walczyć, chociażby posługiwał się nie wiedzieć jakimi środkami. Stwierdzono to urzędownie. Tylko połączone usiłowania przedstawicieli samorządu, w stworzonych przez sam rząd samoistnych centrach życia i działalności, mogą tu jedynie pomódz. Z własnej inicyatywy musimy się połączyć przeciw nieprzyjaciołom publicznego porządku.

„Jestże atoli pomoc społeczeństwa możliwą, jeżeli, że użyję wyrażenia Piotra wielkiego, podobni jesteśmy do zburzonego budynku mieszkalnego i nie doszliśmy do jedności myśli i kierunku?

„Rząd wzywa nas, żąda naszej pomocy nietylko w sprawach wewnętrznych, ale także do nowych zagranicznych przedsięwzięć, których oczekiwać należy w niezbyt dalekiej przyszłości. Cóż odpowiemy? Każdy będzie wtedy radził, co mu w tej chwili przyjdzie na myśl, ale żadna myśl nie będzie obrobioną, omówioną, skontrolowaną. Nie chodzi o prawa, my nie żądamy żadnych praw, musimy jednak być gotowi, wezwaniu rządu uczynić zadość. Nasze dzisiejsze zebranie nie pozostanie bez rezultatu, jeżeli przeniknie nas tylko świadomość powszechnej łączności, wszystkich nas ożywiającej miłości do tronu i ojczyzny, i konieczność łącznego działania, albowiem duch nie zna żadnych granic, łączy on w organiczną całość ludzi, oddalonych od siebie o wiorst tysiące.“

Z Archangielska piszą do *Russkich Wiedomosti*, że w miejscowej izbie kryminalnej roztrząsano w tych dniach cały szereg spraw o rozmaite nadużycia ze strony urzędników. Kemski dozorca policyjny sądzonym był za nieprawne postępowanie w razie ściągania od kogoś jakiejś należności w kwocie rsr. 9387; „stanowy 1-go stanu“ (rewirowy okręgowy działu 1 go) w pow. oneskim — za wykroczenie służbowe; naczelnik „stołu“ (sekcyi) w szenkurskim zarządzie policyjnym dopuścił się tylu występków służbowych, ile przewidziano ich w kodeksie karnym; naczelnik stołu w policyi mezeńskiej ćwiczył się w łapówkobraniu; dozorca policyjny potłukł jakiegoś mieszczanina; kancelista policyjny roztrwonił powierzone sobie pieniądze; rewirowy pobił kilku obywateli miasta; wreszcie „uradnik“ (stójkowy okręgowy) był oskarżonym o różne występki służbowe. Korespondent powiada, że nie wszystkie, owszem stosunkowo nawet bardzo nieliczne wykroczenia tego rodzaju ujawniane są przed Temidą; większość ich ginie w pomroce, zwłaszcza gdy popełnione są na nieco wyższych stopniach drabiny hierarchicznej.

Wołyński korespondent *Rusi* kreśli następujący obraz działalności kolonistów niemieckich na Wołyniu, zapytując, do jakiej oni właściwie narodowości należą? Albowiem:

1) Koloniści wołyńscy prawie wszyscy pochodzą z Prus i są protestantami z wyznania. 2) Drugie już pokolenie tych ludzi odbywa służbę wojskową w Prusiech, a po jej ukończeniu wraca na Wołyń. Podczas wojny francusko-pruskiej na koloniach pozostali tylko starcy i dzieci; wszystko co było zdolne do noszenia broni, poszło na wojnę, a po jej ukończeniu wróciło do dawnych siedzib. 3) Każdy kolonista ma dużo broni i każdej chwili może stanąć w pełnym rynsztunku. 4) Prawie cały Nowogród-Wołyński i część powiatu żytomierskiego są zaludnione przez Prusaków. 5) Pomimo, że koloniści jedzą chleb tutejszy i tutejsze pieniądze zgarniają do kieszeni, dochodząc nieraz do znacznych nawet funduszów, ani im w głowie uważać się za obowiązanych do czegokolwiek względem państwa tutejszego; mienią się synami „wielkiego narodu“ i zawsze zachowują się, jak najczystsi Prusacy. 6) Mieszkańcy tutejsi, zwłaszcza włościanie, cierpią bardzo dotkliwie z powodu dzikiego lekceważenia i samowoli tych szanownych synów „wielkiego narodu,“ za dowód czego posłużyć może mnóstwo procesów w sądach pokoju i karnych, ustawicznie na porządku będących. Zapytajcie włościanina, a kto wie, czy nie powie, że woli żyda — a przecież!...

Ale najciekawsza jest konkluzya tych sześciu artykułów pruskiej chytrości. Korespondent powiada:

Wobec tego przychodzi się zapytać, czy ci koloniści nie mają jakiego ukrytego celu, osiedlając się w tych miejscowościach? Na to pytanie każdy znający sytuacyą, odpowie wam stanowczo, że w powiatach Nowogród-Wołyńskim i Żytomierskim konsystuje wybornie uorganizowana pruska dywizya, a być może, że i cały korpus.

Uciążliwość spoczywającego dotąd na policyi obowiązku egzekwowania podatków, zwróciła na siebie uwagę rządu rosyjskiego, skutkiem czego powstał zamiar powierzenia tej czynności specyalnym instytucyom podatkowym. Według *Birżewych Wied.* instytucye te mają nosić nazwę zarządów podatkowych gubernialnych, powiatowych i miejskich. Zarządy gubernialne znajdujące się w każdem mieście gubernialnem, nie wyłączając stolic, będą zostawały pod zwierzchnictwem Izb skarbowych, podobnież jaki i powiatowe, jakie utworzone będą w każdem mieście powiatowem. Nakoniec zarządy miejskie otwierane będą w miastach mających przeszło 50 tysięcy ludności. Obowiązkiem zarządów będzie czuwanie nad regularnym wpływem podatków skarbowych, ziemskich, miejskich i gminnych, ku czemu powiaty będą podzielone na okręgi podatkowe, zostające każdy pod dozorem jednego urzędnika. Kwestye podatkowe, rozkładanie podatków na raty, umarzanie kar i rozstrzyganie skarg o nieprawidłowy rozkład podatków będą atrybucyą zarządów gubernialnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lipca.

P. Bronisław Łoziński, sekretarz Wydziału krajowego, a nasz korespondent, bawi z rodziną w Krakowie, zkąd uda się na kuracyę do Żegestowa. Brat jego, p. Władysław Łoziński, były redaktor *Gaz. Lwowskiej*, a obecnie poseł na sejm krajowy, wyjechał do zakładu hidropatycznego do Zuckmantel.

— **O. Waleryan Kalinka** przybył dzisiaj do Krakowa z Kissingen, gdzie przebywał na kuracyi. Z przyjemnością możemy donieść, że znakomity historyk „Sejmu Czteroletniego,“ ma się znacznie lepiej. O. Kalinka dzisiaj odjedzie do Lwowa.

— **Komisya wodociągowa** wraz ze znawcami wyjeżdża w sobotę o godzinie 7½ rano do Regulic, celem zbadania stałości zdroju i wytrwałości, oraz zbadania chemicznego i kontrolowania pomiaru źródeł. Do Regulic udadzą się: prezydent Weigel, Dr Alth, Dr Domański, inżynier Kluger, Dr Lutostański, wiceprezydent Muczkowski, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, Dr Stopczański, Dr Szajnocha, starosta górniczy Wachtel, Zaremba — oraz sekretarz prezydyalny Fr. Epstein.

— **Z uniwersytetu.** PP. Andrzej Gońka, rodem z Brzeźnicy w Galicyi, Bronisław Jordan Warzycki, rodem z Szczakowy w Wiel. Ks. Krak., i Kazimierz Poraj Podlewski, rodem z Nerczyńska w Syberyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Miejscowa komisya podatkowa** przypomina właścicielom domów, że fasye dochodów czynszowych z mieszkań na rok 1884 mają jej być przedłożone najdalej do końca sierpnia b. r.

— **Prymicye** d. 15 b. m. w niedzielę w kościele OO. Paulinów na Skałce odprawi nowowyświęcony X. Alfons Majcher, członek tegoż zgromadzenia.

— **W poniedziałek** znaleziono w Wiśle pod wsią Rybitwy zwłoki utopionego mężczyzny, lat 20—22 liczyć mogącego, które, ponieważ nie miały na sobie żadnej odzieży, przypuszczać więc należy, że mężczyzna ów kąpiąc się, utonął i woda zwłoki jego od Krakowa pod Rybitwy przyniosła. Zwłoki nieznajomego, jak się zdaje, od kilku dni zostawały w wodzie.

— **Ruch kąpielowy.** Trzecia lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy od 1go do 7go b. m., wykazuje 431 osób.

— **Dzienniki warszawskie** donoszą, że A. E. Odyniec opuścił Warszawę, udając się na 2-miesięczną kuracyę do Szczawnicy. Włodzimierz Spasowicz w przejeździe do Marienbadu, bawił kilka dni w Warszawie.

— **Kapituła prowincyonalna** odbyła się we Lwowie dnia 4 b. m. pod prezydencyą przybyłego z Rzymu jenerała Zakonu OO. Franciszkanów, O. Bon. M. Soldatic de Chrepsa i w asystencyi O. Leona Norasa socyusza i asyst. jen. zakonu. Prowincyałem wybrany jednogłośnie: O Samuel Rajss, dotychczasowy gwardyan konwentu lwowskiego; sekretarzem prowincyonalskim: O. Szczepan Bodnareskul. Gwardyanami: we Lwowie O. Alf. Ptaszek dotychczasowy gwardyan krakowski; w Krakowie O. Tomasz Zakrzewski; w Przemyślu O Marcin Czerwiński; w Krośnie O. Bron. Kuż; w Sanoku O. Urban Ochęduszka; w Kalwaryi O. Benigny Chmura; w Haliczu O. Apoloniusz Szymczakiewicz i w Horyńcu dotychczasowy gwardyan O. Jacek Felisiak. Magistrami kleryków zostali: we Lwowie O. Remigiusz Duda, a w Krakowie O. Wład. Fabiański. Kustoszem kustodyi lwowskiej został O. Piotr Kowalik, a przemyskiej O. Innoc. Nycz, dotychczasowy prowincyał zakonu. Definitorami do czasu przyszłej kongregacyi zostali: na kustodyę lwowską O. Winc. Filar, pozostający i nadal na stanowisku administratora parafii w Czyszkach, a na kustodyę przemyską O. Fran. Szymczykiewicz, z konwentu krakowskiego. Nadto na tejże kapitule uchwalono urządzić nowicyat tylko we Lwowie, a zaś na studyum teologiczne wysyłać kleryków do Krakowa, do kollegium OO. Jezuitów na Wesoły, gdzie, jak wiadomo, klerycy zakonni krakowscy z wielkim pożytkiem uczęszczają, pobierając gruntowną naukę we wszystkich gałęziach teologii z ust znakomitych profesorów, jakimi się szczyci zawsze zakon Towarzystwa Jezusowego.

— **N. Pan** udzielił z swej prywatnej szkatuły gminom w powiecie tarnowskim: Łysia góra, Pawężów i Śmigno wsparcia w kwocie 250 złr. na budowę szkoły.

— **W Rydze**, w miejscowym parafialnym kościele, pobłogosławiony został w dniu 4 b. m. związek małżeński, pomiędzy Gustawem hr. Ostrowskim synem hr. Stanisława, właściciela dóbr Tomaszów Rawski i innych, a panną Klementyną hrabianką Mostowską, wnuczką Tadeusza Mostowskiego, ministra z czasów Królestwa Kongresowego. Obrzędowi ślubnemu towarzyszyli liczni przedstawiciele obydwu rodzin.

— **Śnieg w czerwcu.** Dnia 19 z. m. rozpoczął się w Wilbad-Gastein właściwy sezon letni tem, że bawiący tam na kuracyi goście, przebudziwszy się rano, ujrzeli całą okolicę formalnie zasypaną śniegiem, a termometr wskazywał trzy stopnie zimna.

— **O Turgeniewie.** Zdrowie znakomitego pisarza niepokoi cały ogół wykształcony; nic też dziwnego, że wszyscy wyczekują na wiadomości z Bougivalu, pod Paryżem, gdzie obecnie mieszka autor *Nowi*. O wiadomości o stanie jego zdrowia, niesłychanie trudno; otaczający boją się widocznie, aby wiadomości takie nie przedostawały się do gazet i nie sprawiały przykrości choremu. Stan choroby, o ile wiadomo obecnie, od pewnego czasu nie zmienia się wcale; lekarze francuscy utrzymują, że choroba serca jest głównem źródłem męczarni pisarza i wszystkich psychicznych dolegliwości; lekarz rosyjski zaś znajduje, że w ogóle nerwy są zaatakowane silnie, podagryczne wydzieliny naciskają nerwy i są przyczyną strasznych boleści. Nikt prawie nie odwiedza chorego, do którego nie wpuszczają nikogo. Guy de Maupassan odwiedził Turgenjewa i przeraził się ogólnym stanem chorego, który skarżył się na okropne bóle. Parę razy znakomity pisarz pod wpływem boleści wymówił *Tue moi!* (*Kraj*).

— **Jak należy spać w wagonie?** W *Allg. mediz. Ztg* Dr Outten radzi podróżującym koleją żelazną, zwłaszcza zaś udającym się o tej porze do wód chorym, ażeby odbywając noclegi w wagonach, kładli się w ten sposób, iżby głową zwróceni byli do lokomotywy. W tem położeniu bowiem, skutkiem ruchu pociągu, krew spędzana bywa z głowy, a przez to sen jest lżejszy i spokojniejszy. Przeciwnie, ktoby się położył zwrócony stopami do lokomotywy, uledz musi bezsenności, a nawet kongestyi skutkiem napływu krwi z nóg do głowy. Dr Outten popiera swą radę licznemi przykładami z doświadczenia własnego i wielu osób, które dużo podróżowały i miały sposobność ścisłego obserwowania wszelkich w tej mierze objawów.

— **Kobiety urzędnikami.** Bank francuski liczy między urzędnikami swemi 116 kobiet, których zajęciem jest niszczenie biletów bankowych i odcinanie kuponów. Pierwsza pensya, jaką pobierają, wchodząc do Banku, jest 150 franków miesięcznie, czas pracy jest od 9ej rano do 4ej po południu, każda godzina dłuższego zajęcia jest osobno płatna. Pilność i uczciwość tych wszystkich pań, jest tak odznaczająca, że prezes Banku pragnąc zapewnić im spokojną starość, urządził dla nich kasę emerytalną „caisse de rétraite,“ z której w stosunku otrzymywanej obecnie pensyi, będą pobierać emeryturę. Bank „Crédit foncier“ pomieścił w biurze swojem, sposobem próby, w r. 1871, kobiet 24; obecnie liczba tych urzędniczek wzrosła do 202.

— **Pływająca katedra.** Misyonarze katolicy w południowej Ameryce zamierzają, z pomocą biskupa z Para i Amazonas, wybudować pływającą katedrę, któraby płynąc wzdłuż Amazonki tam i napowrót, czyniła zadosyć religijnym potrzebom nadbrzeżnych mieszkańców. Najlepsi budowniczowie europejscy zostaną wezwani do przysłania projektów tej oryginalnej budowli, która ma się składać ze świątyni i z plebanii. Katedra ma być poświęcona Ś. Krzysztofowi, który, jak utrzymuje legenda, Dzieciątko Jezus przeniósł przez wodę.

— **Wpływ elektryczności** na nerwy i serce. Na wystawie elektrycznej w Monachium oglądano szereg fotografij, przedstawiających rozmaite wyrazy twarzy ludzkiej, wywołane przez wystawienie różnych nerwów na działanie elektryczności. Były to doświadczenia czynione przez profes. von Ziemsen. Wyraz radości, bólu, zdziwienia, zwątpienia, wstrętu, śmiech itp. wywołał profesor, poddając odpowiedni nerw działaniu prądu elektrycznego. Inne jego doświadczenia w tej gałęzi są bardzo obiecujące i z czasem okażą się wielkiej doniosłości. Między innemi zajmuje się prof. Ziemsen porównaniem wpływu trwałego i wprowadzonego prądu na nerwy sercowe. Doświadczył on, że wprowadzony prąd, zamiast jak dotąd mniemano, podniecać te nerwy, ubezwładnia je zupełnie, gdy zaś przeciwnie trwały prąd zwyczajnej bateryi działa nader żywo i szybko.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Apolonię Mądrą, za kradzież pieniędzy; Markusa Goldberga, za żebranie i udawanie kaleki, pozbawionego lewej ręki, którą ukrywał pod surdutem zawdzianym tylko na prawą rękę; Maryę Cebulonkę, która przechodząc parkany wykradała agrest z ogrodu na Stradomiu; Jakóba Viertla, poszukiwanego przez tarnowski sąd karny.

W policyi złożono akta sądowe, znalezione wczoraj rano w ulicy Długiej, na imię Jakóba G.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 11go lipca przed południem pochmurno, zrana deszcz, po południu wypogodziło się; term. od 17·8 doszedł do 27·7 C. Barometr wznosi się powoli; o godzinie 7ej rano dnia 12go stan jego był 739·6 millim., term. 19·8 C. — Wiatr zach.-półn.-zachodni.

— W piątek d. 13go lipca: Ś. Małgorzaty p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Profesor gimnazyalny p. Jan Kornicki w Tarnowie wydał własnym nakładem *Wiesława* Brodzińskiego w niemieckiem tłumaczeniu p. t. *Wieslav, Krakauer Idylle* (8⁰ str. 17). Tłumacz powodowany był do tego, jak się sam wyraża w przedmowie, czcią i uwielbieniem dla nieśmiertelnego poety, który uczęszczał do gimnazyum w Tarnowie. Poemat poprzedzony jest krótkim życiorysem Brodzińskiego.

Siedm wieczorów. Opowiadanie z życia społecznego przez Józefa Supińskiego, Kraków, nakład Gebethnera i Sp. 8o 142 str.. Książeczka ta, wydana obecnie w oddzielnym szóstym przejrzanym i znacznie pomnożonym nakładzie, zawiera popularny i zwięzły wykład głównych zasad gospodarstwa społecznego, następnie zaś wiele innych pouczających i pożytecznych wiadomości, które każdy chętnie i przyjemnie odczyta. Dziełko to, które wraz z poprzedniemi wydaniami odbite zostało w liczbie 20,000 egzemplarzy, polecamy najgoręcej nauczycielom i nauczycielkom wiejskim, mającym dobro i przyszłość ludu naszego na sercu. Cena jest tak niską, jakiej dotychczas nie pamiętamy, gdyż za 9 arkuszu wielkiego wyraźnego druku wynosi tylko 20 ct.

Wiedeń rakuski od Turków oblężony, których było 297,243, a od wojsk chrześcijańskich uwolniony w roku 1683 12 septembra. Pod tym tytułem zaczyna wychodzić w dodatku do *Wędrowca* kronika czyli zbiór relacyj, doniesień, listów, nowin drukowanych współcześnie z wypadkami wyprawy wiedeńskiej i późniejszemi zwycięstwami króla Jana III, począwszy od 12 września 1683 do 13-go lutego 1684, a datowanych z pod Wiednia, z Rzymu, Krakowa, Lwowa, Granu, Kamieńca i Warszawy.

Operetka lwowska w Krakowie.

Na drugie, wczorajsze przedstawienie, obrało Towarzystwo Opery Lwowskiej operetkę Souppego *Boccacio*, czem dyrekcya dowiodła uprzejmej chęci dogadzania smakowi Krakowian, gdyż Souppé jest kompozytorem, którego muzyka, po muzyce Straussa, cieszy się największą u nas popularnością. Główne role w ślicznej tej operetce nie uległy zmianom. Jak dawniej, pani Bocskaj i pani Skalska zachwycają słuchaczy ładnym śpiewem i pełną precyzyi grą w roli Boccacia i Fiametty. Jak dawniej, pan Skalski wywołuje grzmoty oklasków komiczną interpretacyą roli Lambertuccia i słynnemi kupletami: „Tak Bóg chciał— ale sza!...“ Jak dawniej, pan Alma z powodzeniem gra i śpiewa rolę Leonetta. Jak dawniej zresztą, chóry przewybornie wyćwiczone zyskują gorące uznanie. Ale jest też w operetce wiele ról nowoobsadzonych. P. Bandrowski śpiewa partyę Pietra, a śpiewa ją bardzo dobrze i poprawnie. Pozbył się już onegdajszej chrypki, więc przyjemny jego tenor jeszcze korzystniej przedstawił się wczoraj. Rolę bednarza gra p. Fontana, który zdaje się być bardzo zdolnym komikiem *buffo*, posiadającym też i głos dobry, choć nieco jeszcze surowy. Z personalu zaś niewieściego trzy wybitniejsze role dostały nową obsadę. Panna Borodziej gra rolę bednarzowej. Posiada ona mezzo-sopran niewielki, ale nadzwyczaj sympatycznie wpadający do ucha. Odśpiewana przez nią aryjka o wierności małżeńskiej tak się podobała, że młoda artystka musiała ją powtarzać. Rola starej, romansowej Peronelli, znalazła bardzo właściwą wykonawczynię w pani Kasprowiczowej, która zdaje się być przewyborną artystką do ról komiczno-charakterystycznych. Nareszcie partyę żony cyrulika Beatriczy śpiewała panna Zmorska. O głosie i zdolnościach tej młodej i powabnej osoby, nie można jeszcze wydać opinii, gdyż wielka trema przeszkadzała jej w śpiewie, chociaż znać było, że posiada miły, srebrzystego dźwięku sopran. Komiczna serenada trzech przyjaciół w akcie 1-ym, kuplety p. Skalskiego — i duet włoski odśpiewany w 3-cim akcie przez panie Skalską i Bocskaj— podobały się najbardziej publiczności, która nie szczędziła miłym gościom lwowskim gorących oznak swego uznania i zadowolenia. *L. K.*

SOBIESCIANA.

Wizerunek N. Panny Maryi

z wyprawy Wiedeńskiej.



Giardoni inc.

Drogą tę dla nas religijną pamiątkę, którą tu w wiernej dajemy kopii, w roku zeszłym w miesiącu maju oglądaliśmy zamieszczoną w *Tygodniku Illustrowanym* warszawskim (serya III, tom XIII, Nr 334). Niestety! przez nieuwagę snać drzeworytnika, napis na wstęgach, przez Aniołów trzymanych, nie był wiernie skopiowany, bo na obu położono jednaki: *In hac imagine Mariae vinces Joannes*, na oryginale zaś napis ten na jednej jest tylko wstędze, a na drugiej: *In hac imagine Mariae victor ero Joannes.* W krótkiej zaś wiadomości o tym obrazie zapisano te słowa: „Obraz ten nie wielkich rozmiarów, bo mający tylko 30 cali wysokości, a łokieć szerokości, znajduje się obecnie w kaplicy zamkowej w Nieświeżu, w ołtarzu głównym. Jest o nim podanie, że król Sobieski znalazł go gdzieś w drodze czasu wyprawy wiedeńskiej i zabrał z sobą, jako przepowiednię przyszłego zwycięztwa.“

W znanem dziele Rogalskiego „Dzieje Jana III Sobieskiego,“ to znowu o tym obrazie czytamy: „Król Jan III otrzymał w liczbie trofeów jeden, który go najwięcej wzruszył. Był to starodawny obraz, znaleziony w ruinach wioski Wishau (dalej samego obrazu opis). Obraz ten uważano za cudowny. Jan przeznaczył go do kaplicy w Żółkwi i później brał zawsze z sobą, skoro puszczał się w drogę, lub znajdował się w obozie“ (str. 101, 102).

W r. 1862, kiedy obraz ten oryginalny znajdował się w Berlinie u książąt Radziwiłłów, kazano z niego zrobić wierną kopią w sztychu, z napisem, jaki znajdował się na odwrotnej stronie obrazu, a był skreślony ręką księcia Kazimierza Radziwiłła, Hetmana W. Ks. Litewskiego, w tych słowach (ortografią zachowujemy):

„Ten obraz podczas woyny wiedeńskiey przez ś. p. krula Jana III znaleziony, od krulowey podpisany iakim sposobem iest autentyk przez krulewicza Jakuba syna ich opisany z podpisem ręki i pieczęci w Archiwach Nieświeskich Ordynackich. Obliguię Sukcessorów moich Xiążąt Nieświeskich, aby uciekaiąc się do tey pani w welkim szacun-

ku ten obraz mieli i nad skarby szacowali skazuję.

Michał Kaź. Xiążę Radziwiłł W. W. H. P. W. X. L. A. 1740."

Otóż dotąd tyle tylko mieliśmy znanych wiadomości o tym bardzo interesującym obrazie — którym ponieważ ściśle łączy się z drogiemi nam pamiątkami wyprawy wiedeńskiej — chcemy o nim coś więcej powiedzieć. A najprzód zaznaczamy, że obraz ten autentyczny znajduje się dotąd w posiadaniu familii książąt Radziwiłłów. — Że do śmierci królowej Maryi Kazimiry, był przechowywany w jej kaplicy domowej — [illegible] roku 1716 [illegible] synowi jej Jakóbowi, a w roku 1740 darował tenże książę Hetmanowi Litewskiemu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi.

Po śmierci króla Jana Sobieskiego, kiedy obraz rzeczony był w posiadaniu królowej Maryi Kazimiery i miała go z sobą w Rzymie, kazała tamże zrobić wierną kopię tegoż obrazu, i do pamiątek złożonych przez króla w Loreto, a mianowicie do chorągwi tureckiej zdobytej pod Parkanami, a znajdującej się dziś w Ermitażu w Petersburgu i do szabli ofiarowanej przez Papieża Innocentego XI Janowi III, która (?) dziś zdobi muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie, przesłała wizerunkowany obraz w kopii, aby na wieczną pamiątkę zawieszony był w skarbcu Loretańskim.

W roku 1730, kiedy Piotr Martorelli, biskup Góry Feltrańskiej, opisywał Domek Loretański, chcąc się dowiedzieć pewniejszych szczegółów o obrazie, przysłanym przez Królowę polską do Loretu, a więcej jeszcze o oryginale samym, z którego był przemalowany, udał się w Rzymie do wnuki Jana III Klementyny, małżonki Króla angielskiego Jakóba III. Otóż ta wnuczka dała pani dokładną relacyę biskupowi Martorelli tej treści: *Krótka wiadomość o znalezieniu obrazu N. M. Panny pod Wiedniem:*

„Gdy się podobało niezbadanej Dobroci Boskiej, pobłogosławić broni chrześcijańskiej, pod chorągwią niezwyciężonego niegdyś Jana III, króla polskiego, w uwolnieniu Wiednia od ciężkiego i długiego Turków oblężenia, dnia 12 września 1683 r. w niedzielę po święcie Narodzenia N. M. Panny: najwyższy wojska koronnego hetman Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, mąż nietylko z rycerstwa ale i z pobożności znakomity, obchodząc z urzędnikami wojskowymi zamki i pałace, około miasta wystawione a od Turków zrujnowane i spustoszone, trafiło się, iż wszedłszy do jednego z nich pustego zamku, gdy tam i owdzie poglądał, aliści widzi pod rozwalinami murów płótno jakieś malowane, gruzem przykryte i kopytami koni tureckich zdeptane. Postrzegłszy, z gruzów wydobyć każe i przynieść. Przyniesiono — gdy rozwinięto, aż tu widzi obraz N. M. Panny malowany i dwóch aniołów; jeden z jednej strony ten napis trzymający: *In hac imagine Mariae vinces Joannes.* W tym obrazie Maryi zwyciężysz Janie. A drugi z drugiej strony: *In hac imagine Mariae victor ero Joannes.* W tym obrazie Maryi, ja Janzwycięzcą będę. Zdziwiwszy się z tak niespodziewanego znalezienia, i cały wesołością zdjęty, biegnie do Króla, pokazuje obraz i całą rzecz, jak się stała, opowiada. Wszyscy dziwią się wielce, weselą i za cud poczytują: najprzód ze znalezienia, w tych okolicznościach, chwalebnego nad Turkiem zwycięstwa. — Powtóre dla imienia Jana, — które Król nosząc, — zwycięzcą natenczas został. — Potrzecie, że stroną wymalowany tego obrazu, gdy nie od kogo innego, ale od samego tego króla Hetmana, nie o tem nic myślącego, znaleziony był. Zaraz tak król jak i inni znaczniejsi panowie dołożyli wszelkiej pilności w wywiadowaniu się, któby był owego zamku dziedzicem, i jakie imię miał, albo czyliby jaki pan, to imię mający, i z jakiego zwycięstwa sławny, w tych stronach, teraz albo przedtem nie zostawał? Ale znikąd zebrać nie mogli wiadomości żadnych. Niektórzy domyślając się mówili, że św. Jan Kapistran pomieniony obraz z Włoch niegdyś w tę stronę przyniósł i z nim wielkie zwycięztwa nad Turkami w Węgrzech otrzymywał. Król przyjął ten obraz z wielką pobożnością i poszanowaniem, oczyścić jak tylko można było kazał, prócz znaków na twarzy, które od podeptania koni tureckich pozostały. — Tenże obraz z sobą w innych obozach wojennych miewał i w kaplicy królewskiej wystawiwszy, Msze św. przed nim miewać i litanie Loretańskie przez XX. Dominikanów śpiewać przykazał.

„To samo królowa Marya Kazimira, jako za życia króla, tak i po śmierci tę cześć i poszanowanie zachowywała, i z sobą do Rzymu przywiozłszy, codziennie podczas Mszy św. wystawiać kazała, [illegible] czonych. Po śmierci zaś królowej roku 1716 pomieniony obraz [illegible] królewiczowi polskiemu Jakóbowi."

Tę relacyą z podpisem i pieczęcią wnuki Jana III królowej Klementyny odebrawszy, biskup Martorelli złożył ją do archiwum w Watykanie, a pamięć jej dosłownie w dziele swem zamieścił. W sto lat jak raz, po wiktoryi wiedeńskiej X. Dominik Łasiński wydał był w Rzymie po polsku książkę, dziś niezmiernie rzadką, pod tytułem: „Wiadomości o domku N. M. Panny w Lorecie zostającym," w której na str. 359, relacyą powyżej przytoczoną dosłownie zamieścił; powtórzona też jest potem w powtórnem wydaniu dziełka X. Łasińskiego, w Wilnie, u Bazylianów 1802 r., str. 223.

Otóż teraz, sądzę, dokładną już mamy wiadomość o onym interesującym obrazie — który, jak nas wieści dochodzą, ma być przysłany na wystawę Sobiescianów do Krakowa.

Relacya sama wnuki Króla Jana III Klementyny tak jest dokładna i autentyczna, że wszelki do niej komentarz i opowiadanie zbytecznеby były. Wystarcza więc, co o tem skreślono.

X. J. Polkowski.

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Tisza-Eszlar.

(Ciąg dalszy).

Aptekarz Karol Zuranyi oglądał trupa wraz z miejscowym sędzią. Nad brzegiem Cisy znaleźli grób odkopany a w nim trupa w mocno uszkodzonych już sukniach. Na ręce był uwiązany węzełek, w którym znajdował się zbrudzony pakiet. Zawartość tego pakietu, po zbadaniu w aptece, okazała się farbą. Trup cuchnął już nieznośnie. Oczy zapadłe, jedno otwarte, a kolor oczu brudno-brunatny rozpoznać było można dopiero po otwarciu powiek. Nos był już nadgniły, zęby dolne duże i krzywe. — Do rozpoznania wezwano w pierwszej chwili pięciu świadków, z których niektórzy uznali trupa, jako Estery Solymossy, lecz podawali nader sprzeczne dane. Świadek nie może ocenić wieku trupa, sądzi, że może należał do dziewczyny w latach 14 do 17. Trupa omyto, owinięto w prześcieradło i tak przewieziono do wsi. Suknie desinfekcyonował świadek.

Na pytania obrońców co do zeznań świadków wezwanych do rozpoznania trupa przez sędziego śledczego odpowiada Zuranyi, że stał zdaleka i odpowiedzi słyszeć nie mógł.

Znawca sądowy prof. Dr Scheuthauer zapytuje świadka o objętość i kolor plamy na nodze. (Estera miała mieć znak na nodze od kopnięcia dojonej przez nią krowy). Świadek sądzi, że plama była wielkości monety dwutalarowej.

Na pytanie drugiego znawcy prof. Mihalkovicsa, odpowiada dalej Zuranyi, że piersi miał trup nieznaczne; na pytanie prof. Belki, odpowiada dalej, że trup wyglądał na dobrze odżywionego, lecz nie tłustego.

Następnie przedkłada sąd suknie z Dadajskiego trupa. Są to wyblakłe i stargane, przeźroczyste szmaty.

Świadek poznaje takowe jak te, w których widział trupa. Prof. Scheuthauer zapytuje, czy widoczne teraz na koszuli ciemne plamy były już wówczas, kiedy świadek oglądał trupa. Zuranyi nie przypomina sobie. Prof. Scheuthauer sądzi, że plamy te pochodzą z farby ultramaryny i że należy zbadać, jak długiego na to potrzeba czasu, aby farba ta (niebieska) przybrała kolor czarny. Dr Traitler robi uwagę, że farba, którą wówczas próbowano, barwiła niebiesko; obecnie barwi ona czarno. Świadek przeto musiał ją wymienić przy składaniu tej farby do sądu. Świadek sądzi, że gdyby tę farbę przez dłuższy czas w wodzie pozostawiono, toby woda przybrała barwę niebieską.

Świadek doktorand Geza Horvath współdziałał przy odkopaniu trupa, pochowanego na brzegu przez flisaków. — Z powodu zasłabnięcia jednego ze sędziów, odroczono rozprawę do następnego dnia, t. j. 11 lipca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Wiedeń 11 lipca.

— **Okowita.** Na naszem targowisku towar gotowy nominalnie 35 zł.; znaczne transakcye na sierpień-paźdz. i wrzesień-paźdz. po 34·50 zł. — Berlin, 10go lipca: 33·25—33·75. zlr. — Wrocław, 10go lipca: za 100 kilo [illegible] mrk., na [illegible] 55·50 mrk. — Szczecin, 10go lipca: w miejscu 56·80 mrk., na lipiec-sierpień 56·10 mrk., na sierp.-wrzesień 56·50 mrk., na wrzesień-paźd. 54·— mrk. — **Berlin** 10go lipca: w miejscu 57·50 mrk., na lipiec-sierpień 56·80 mrk., na sierpień-wrzesień 57·10 mrk., na wrzesień-październik 54·80 mrk. — **Paryż,** 10go lipca: na ten miesiąc 48 25 frk., na sierpień 49·—frk., na wrzesień-grudzień 49·50 frk., na styczeń-kwiecień 50·25 frk.

Nafta. Wiedeń 11go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 23·——23·25 złr. — galicyjskiej 21·25—21·50 złr. — **Tryest,** 10go lipca: za 100 kilo bez cła 9·65——·— złr. — **Brema,** 10go lipca: za 50 kilo 7·50 mrk. — **Hamburg,** 10go lipca: w miejscu 7·40 mrk., na lipiec 7·40 mrk., na sierpień-wrzesień 7·80 mrk. — **Antwerpia,** 10go lipca; za 100 kilo 18·— frk. — **Nowy Jork,** 10go lipca: za galonę na lipiec $7^5/_8$ ct. pap., w Filadelfii na lipiec $7^1/_8$ ct. pap., nafta surowa 7·—·— ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie pod opieką męskiego Tow. ś. Wincentego a Paulo zostającym, znajduje się 20—30 mi jsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1883/4. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Zarząd Internatu, Kraków, ul. Floryańska Nr. 57) podanie zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) świadectwo szczepionej ospy, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo szkolne z ostatniego połrocza, lub jeżeli była przerwa w naukach, świadectwo moralności, 5) dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ost. poczty.

Termin zgłoszeń: do 1 siepnia b. r.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

Ostatnie wiadomości.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują dnia 10 b. m. z Berlina: Kraszewskiego i Hentscha przesłuchiwał wczoraj przez dłuższy czas radca sądu krajowego Brauzewetter. W najbliższych dniach ma się rozpocząć przesłuchiwanie świadków.

Kraj petersburski donosi:

„Podczas pobytu nuncyusza papieskiego msgra Vanutellego odbył się u JE. metropolity Gintowta obiad na cześć przedstawiciela Ojca św.. W liczbie zaproszonych był minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, dyrektor departamentu obcych wyznań ks. Kantakuzen, wyżsi urzędnicy ministerstwa, członkowie kapituły itp.. Pierwszy toast został wniesiony przez hr. Tołstoja na cześć papieża Leona XIII, poczem wstał msgr Vanutelli i w krótkiem przemówieniu wykazał, że wdzięczność za przyprowadzenie do skutku ugody należy się cesarzowi Aleksandrowi III; wniósł więc zdrowie Najj. Pana. Oba toasty były wypowiedziane w języku francuskim."

Telegramy własne „Czasu."

Frohsdorf 12 lipca. Stan zdrowia hr. Chamborda pogarsza się z każdą godziną. Otoczenie jego przygotowane jest na wszystko; chwilowo stracił chory pamięć.

Berlin 12 lipca. Z powodu kwestyi decentralizacyi kolei austryackich, omawia *National-Ztg* w artykule fachowym braki strategiczne w galicyjskim systemie kolejowym, zaznaczając, że podczas gdy Rosya buduje prędko strategiczną kolej w zachodniej części państwa, w Galicyi są koleje strategiczne z wyjątkiem kolei Munkacz-Stryj zaledwie w stadyum przygotowawczem. Szczególnie niema warunków dla szybkiego skoncentrowania wojsk między Krakowem a Lwowem. Dla sprowadzenia wojsk z wewnątrz państwa są tylko trzy jednoszynowe koleje. Dla pięciu zachodnich korpusów armii jest linia Oświęcim-Kraków-Tarnów, dla południowo-zachodnich i południowych korpusów armii linia Preszów-Tarnów i Łupków-Przemyśl, dla korpusów wschodnich Stryj-Lwów. Pierwsza z tych linij jest niebezpieczną; w razie ewentualnego zepsucia, pochód armii zostałby przerwany. Budowa linii równoległej z Hradyszcz do Żyliny, a dalej przez Żywiec do Krakowa, z drugiej znów strony przez Nowy Sącz i Sanok do Przemyśla jest niezbędną dla zabezpieczenia pochodu armii. Autor tego artykułu wątpi jednak, czy Galicya może państwu pod tym względem dostarczyć rękojmi.

Telegramy biura koresp.

Podróż Cesarska.

Lublana 12 lipca. Na wszystkich stacyach między Cilli a Trifail przyjmowano uroczyście Monarchę. W Trifail naczelnik kraju Winkler powitał Monarchę; marszałek krajowy Kaiserfeld ze styryjskim Wydziałem krajowym pożegnali Monarchę w chwili odjazdu. Na stacyi zgromadziła się także młodzież szkolna. Równie serdecznie powitała w Lityi Monarchę rodzina ks. Ernesta Windischgrätza, duchowieństwo i lud. O godzinie 3 kwadranse na 5-tą przybył Cesarz do Lublany. Na bogato przyozdobionym dworcu kolejowym oczekiwali przybycia Monarchy książę biskup, jeneralicya, burmistrz na czele rady miejskiej, tudzież reprezentanci władz, Izby handlowej i różnych korporacyj. Cesarz odpowiedział bardzo łaskawie na przemówienie burmistrza, powitał biskupa i przyjął od bar. Winklerówny, która stała na czele 40 panien, prześliczny bukiet pierwiosnków, wśród tonów hymnu ludowego i entuzyastycznych okrzyków ludu. Wśród nieprzejrzanych tłumów ludu wjechał Cesarz do miasta wspaniale przyozdobionego.

Przed zamkiem cesarskim powitali Najj. Pana marszałek krajowy hr. Thurn, Wydział krajowy, Kapituła, wyżsi urzędnicy i korpus oficerów, gdzie już oczekiwali na przybycie Najj. Pana prezes ministrów Taaffe, minister Falkenhayn, hr. Hohenwart i wielu innych. O godzinie 6-ej wieczór odbył się obiad dworski. Urządzona przed zamkiem serenada i korowód z pochodniami, wywołała entuzyazm. Gdy zaintonowano hymn: „Mein Oesterreich," [illegible] „Hoch, Živijo!" Porządek był wzorowy. Cesarz odpowiedział [illegible] dworcu kolei, w tym mniej więcej słowach: „Cieszy mnie bardzo, że [illegible] uroczystości, która dla kraju, dla mnie i dla mojej rodziny ma równie wysokie znaczenie; chętnie pozostanę podczas uroczystości z wami, czując się szczęśliwym w gronie mych wiernych Kraińców."

Burmistrzowi zaś odpowiedział N. Pan: „Przyjmij Pan gorącą wdzięczność za serdeczne powitanie. Bardzo się cieszę objawami patryotycznych uczuć obywateli Lublany, na której dobrobycie wiele mi zależy."

Lublana 12 lipca. O godzinie 8 rano odbyła się suma w kościele św. Mikołaja. Przed kościołem oczekiwali cesarza prezes ministrów, minister Falkenhayn i naczelnik kraju. W przedsionku kościoła pokropił ksiądz-biskup cesarza święconą wodą. Cesarz następnie wszedł uroczyście pod baldachimem do kościoła. Na sumie, celebrowanej przez biskupa, była świta cesarska, jeneralicya, wyżsi urzędnicy, deputowani do sejmu i reprezentacya miasta, Izby handlowej i licznie zgromadzona publiczność. Po sumie odbył cesarz przegląd obywatelskiej gwardyi weteranów, uszykowanej przed kościołem. Tłumy ludu witały monarchę wszędzie z zapałem.

Paryż 12 lipca. Nadeszłe w wieczór raporta z Tonkinu donoszą, że wszyscy ciężko ranni pod Hanoi i wzięci do niewoli przez nieprzyjaciół, zostali zamordowani w sposób barbarzyński. Konających włóczono po ulicach. Gubernator w Hanoi kazał rozstrzelać jednego z jenerałów anamijskich.

Paryż 12 lipca. Pasteur, znakomity francuski chemik i członek Akad. fran., proponuje wysłanie misyi do Egiptu dla badania cholery.

Londyn 12 lipca. W Izbie niższej donosi Childers o prowizorycznym układzie z Towarzystwem kanału sueskiego w sprawie wybudowania drugiego kanału, dodając, że rząd chce 8 milionów funtów potrzebnych na budowę kanału osiągnąć drogą pożyczki, a wniosek ten ma służyć za podstawę dyskusyi nad układem z Lessepsem.

Londyn 12 lipca. W Izbie niższej oświadcza Gladstone: Podług wczorajszych wiadomości z Madagaskaru, polecił admirał francuski konsulowi angielskiemu opuścić Tamatavę w 24 godzinach. Przed upływem tego terminu umarł konsul; admirał wezwał Anglików, aby byli obecnymi na pogrzebie; Anglicy zgromadzili się na pogrzeb licznie, na którym było także wielu oficerów i majtków z okrętu wojennego „Dryad." Admirał francuski przerwał komunikacyę między okrętem angielskim, a stałym lądem; kapitan angielski mógł tylko ustnie protestować przeciw temu. Flagi wszystkich konsulatów zagranicznych ściągnęli Francuzi; sekretarz konsula angielskiego i misyonarz Shaw, ostatni oskarżony podobno o utrzymywanie korespondencyj z nieprzyjacielem, zostali aresztowani. Zawiadamiając Izbę o tych pierwszych przykrych doniesieniach, oczekuje rząd informacyj i oświadczeń od rządu francuskiego, których udzielenie w podobnych stosunkach i my poczytywalibyśmy za swój obowiązek.

Madryt 12 lipca. Zapewniają, że Hiszpania wystosowała w porozumieniu z czterema mocarstwami przedstawienie do gabinetu angielskiego o zagrożeniu powszechnych stosunków sanitarnych, jeśli w portach angielskich nie będzie urządzoną kwarantanna. Utrzymują, że jeśli Anglia nie ustanowi kwarantanny, będą mocarstwa zmuszone ustanowić kwarantannę na statki przybywające z Anglii.

Kursa — Wiedeń 12go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78 70. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·50. Renta srebrna 79 50. — Renta złota 99·10. — 6% Renta złota węgierska 120·10. — 4% Renta złota węgierska 88·65. —— Losy z r. 1860 135·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 838. — Akcye kredyt. — ·—. — Londyn 120·—. — Napoleony 9·50·—. — Lombardy 156·50 Losy roku 1864 168·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158 25 — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 115·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 202·50. — 6% Listy zast. hipot. 101·90. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 116 25. — Dukaty 5·65. —. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 12-go lipca. — Banknoty austryackie 171·—. — Krótki Wiedeń 170·65. — Krótka Warszawa 198·70. — Banknoty rosyj. 198·90. — 5% Listy zast. Polskie 62·55. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 127·12. — Akcye austr. kredytowe 507·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	115 75	116 50
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Dukat waryw.	[illegible]	[illegible]
20-frankówka	[illegible]	[illegible]
Imperyał ważny	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Kupony [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Banku hipot. gal. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne Król. Pol. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	295 50	[illegible]
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	[illegible]	[illegible]
„ banku gal. dla handlu i przem. „ 200	[illegible]	[illegible]
„ banku gal. na akcye w Krak. „ 200	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 11 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 75	78 90
Renta srebrna	[illegible]	[illegible]
Renta złota	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1860	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1864	[illegible]	[illegible]
Losy Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
Śląskie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Temesz. Banat	[illegible]	[illegible]
Węgier. z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
5% Renta węgierska	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryacki Bank	[illegible]	[illegible]
Boden-Credit węgierski	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt dla handlu i Prz.	[illegible]	[illegible]
Depositen-Bank	[illegible]	[illegible]
Escompte-Gesel. dolno-austr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku dla Hand. i Prz.	[illegible]	[illegible]
Hipoteczny Bank	[illegible]	[illegible]
Narodowy Bank austr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Wiener Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Lloyd austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissbahn (Cisańska)	[illegible]	[illegible]
Tramway	[illegible]	[illegible]
Nord-Ost	[illegible]	[illegible]
Westb. Stuhlw.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk.	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Credit-Anstalt [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Bank hipot.	[illegible]	[illegible]
Bank gosp. węg.	[illegible]	[illegible]
Nat.-Bank	[illegible]	[illegible]
Bank zastaw. węgierski	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzb.-Tyr. 1870	[illegible]	[illegible]
Eperies. Karp. węg.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol-Ludw. I Em.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em.	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Cisańska	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow.	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Donau Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary	[illegible]	[illegible]
4½% Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Insbrucka	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
4% Tryestańskie	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
Napoleony	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100	[illegible]	[illegible]

Lwów 11 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
6% pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
5% pożyczki indemn. gal.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 11 lipca.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

Ogłoszenie licytacyjne.

L. 32581. (1751-1-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1884, ewentualnie zaś po koniec roku 1886, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8 sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1883.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania	UWAGI.
1	I.	Rzeszów-Nadbrzezie	Niski	Piorunka (Nowosielec)	1,400	z domkiem
2				Jeżowe	1,245	z domkiem
						2,645 złr.
3	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2,556	z domkami
4				Niewistka	550	
						3,106 złr.
5	III.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Sokalski	Błotnia	1,400	z domkiem
6				Nowydwór	2,425	z domkiem
						3,825 złr.
7	IV.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1,100	z domkiem
8			Rohatyński	Kutce	1,600	z domkiem
						2,700 złr.
9	V.	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlacheńce	1,440	z domkiem
10			Zbarazki	Zbaraż	1,300	z domkiem
						2,740 złr.
11	VI.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1,610	
12				Darachów	450	z domkiem
13				Dobropole	1,160	
						3,220 złr.
14	VII.	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	2,005	
15			Kamionecki	Ruda	1,500	z domkiem
						3,505 złr.
16	—	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2,235	z domkiem
						2,235 złr.
17	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1,904	
						1,904 złr.
18	—	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1,450	z domkiem
						1,450 złr.
19	—	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1,008	
						1,008 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 30go września b. r. przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega. Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej. Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We LWOWIE, dnia 30 czerwca 1883 r. *GROTT.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 1689. (1656 3-3)

Dnia **17 lipca 1883 r.** do godziny 4ej popołudniu odbędzie się **publiczna licytacya** za pomocą pisemnych ofert na wydzierżawienie dobra miejskiego Pławy, obejmujące w 3ch stawach do 218 morgów ornego gruntu, łąk i wikla, z prawem propinacyi i rybołowstwa na rzéce Wiśle, oraz z budynkami gospodarczemi, na lat 6, od 1 października 1883 r. aż do końca września 1889 r.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 1,800 złr., od której 10% wadium t. j. kwotę 180 złr. do oferty dołączyć należy.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego czasu w tutejszym Magistracie w zwykłych godzinach urzędowych.

Magistrat Oświęcim
dnia 6 lipca 1883 r.
Burmistrz: *F. Knihinicki.*

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*